

DWUTYGODNIK, POŚWIĘCONY
SPRAWOM STRAZY OGNI

UBEZPIECZENIE OD OGNIAMI
BUDOWNICTWA OGNIOTRWAŁEGO

W Małopolsce, gdzie wojna pięcioletnia zniszczyła prawie w całości wsie i mniejsze miasteczka, przystępuje Państwo do ich odbudowy, tak koniecznej i to w czasie najszybszym, by ta część znaczna Państwa nie pozostała dzielnicą bierną, będącą tylko ciężarem uratowanych prawie zupełnie od zniszczenia wojennego dwóch innych dzielnic. Odbudowa gospodarstw zniszczonych, danie „dachu“ ludności małopolskiej i stworzenie dla niej możliwości pracy wytwórczej pod tym nowym dachem dla dobra społeczeństwa i Państwa nie miałyby jednak żadnego znaczenia trwałego, gdyby nie wzięto równocześnie pod rozagę zabezpieczenia trwałej ochrony ich przed możliwem zniszczeniem. A zniszczenie nowopowstających odbudowań grozi każdej chwili od ognia, który dotąd niszczył miliony wartości, mimo, że kilkaset straży pożarnych czuwało dniem i nocą. Ale było ich zawsze za mało na tysiące gmin. A dzisiaj? Ze setek straży pożarnych w Małopolsce tylko mała garstka i to po większych jeno miastach

może jako tako swój obowiązek spełnić, bo i one ucierpiały srodze w czasie pięciolecia wojennego. — Więc, przystępując do odbudowy gospodarstw, przystąpić musi też Państwo do odbudowy obrony pożarnej, u nas w Małopolsce wprost od jej podstaw.

Nasz Związek Krajowy Straży pożarnych staje do tej pracy odtwórczej z pomocą moralną — daje doświadczenie czterdziestoletniej działalności owocnej i ludzi chętnych a świadomych swych obowiązków. Pomoc materialna — to obowiązek Państwa. Ale łącząc nawet te dwa czynniki, nie staniemy silnie, gdy pozostaniemy odłamkiem dzielnicowym, gdy nie złączymy się z całym strażactwem polskim. Bo dzisiaj nam pomocy potrzeba, jutro — może drugim. Na wszystko trzeba się uzbroić, by na całym obszarze Państwa móc zwalczać wroga dobrobytu — pożar niszczący. A chociaż ze starszeństwa istnienia związkowego Małopolsce pierwszeństwo się należy — dzisiaj, gdy jedno jest Państwo Polskie, jedno tylko może być strażactwo polskie. Wasze — w lepszych warunkach materialnych, poznańskie niewątpliwie z doborowszym materiałem ludzkim — wszystkich trzech dzielnic łączność dopiero może jednak strażactwo wzorowe stworzyć i utrwalić.

To czujemy wszyscy. — Nie czas już teraz zasklepić się we wspomnieniach, teorjach i wzajemnych chwalbach czy krytykach ujemnych, czas raczej przystąpić zaraz do pracy twórczej a wspólnej.

Pierwsza zasada tej pracy — poczucie, że wszyscy jesteśmy sobie równi, ani lepsi, ani gorsi; wszyscy mamy wobec wszystkich nowe obowiązki. Jeśli lepiej jeden wie od drugiego, to nie dla siebie i swojej dzielnicy, lecz dla całości ma tę wiedzę spożytkować. Wziąć się do pracy razem — to nasze hasło na dziś i zawsze. Praktycznie uważam za konieczne zbliżenie się wzajemne. Koszta na to poniesione i trudy osobiste wynagrodzą się sowicie.

Nie zwlekajmy tedy ze wzajemnymi odwiedzinami w Warszawie, Poznaniu i Lwowie, bo dopiero, gdy się poznamy, dowiemy się wzajemnie, co mamy w głowie i w kieszeni, dopiero wtedy będziemy mogli razem pracować. Nie skąpmy sobie wzajemnie pomocy moralnej i materialnej, bo to nie pójdzie na marne, lecz na cel wspólnego strażactwa polskiego. W pierwszych zjazdach, narazie, ze względu na stosunki obecne, tylko kierowników strażactwa dzielnicowego, zbierzmy i omówmy zasady pracy wspólnej, jej podział, twórzmy plany rozwoju strażactwa jakościowo i ilościowo. Tak ustalwszy nasze potrzeby, zwróćmy się o pomoc, gdzie należy, by mieć środki dostateczne dla stworzenia obrony pożarnej. Dążmy do tego, aby każda gmina miała zorganizowaną obronę pożarną, bo tylko wtedy dobrobyt jednostki, a więc majątek Państwa znajdzie konieczną trwałą ochronę. Pracy będzie wiele, ale to nie przestrasza, ale raczej zachętę dla nas pobudzać powinno, bo po dokonaniu tej pracy będziemy współbudowniczymi Państwa, powstającego z chaosu i gruzów. Łączmy się więc dla tej pracy, powtarzam, to konieczne, byśmy nie zaskrzepili w prowincjonalizmie.

Ku Warszawie, tej naszej stolicy wspaniałej, kierujemy nasz wzrok, od niej czekamy wezwania do pracy wspólnej, do której staniemy posłusznie — wszyscy dla wszystkich — dzisiaj już wolni — trwale wolni — wiecznie wierni — wasi małopolanie.

Szereg straży ogniowych w Wielkopolsce, będących obecnie w okresie odniemczania się, wyraził ży-

czenie należenia do Związku Florjańskiego. Z uwagi na to powzięta została na rzeczonym Zgromadzeniu Walnem uchwała co do zarezerwowania dwóch miejsc w Zarządzie dla przedstawicieli Poznańskiego. Należy mieć nadzieję, że już w niedługim czasie wszystkie straże ogniowe z b. zaboru pruskiego pójdą za przykładem tych, które już swe dążenia pod tym względem wyraziły. W ten sposób straże ogniowe ochotnicze, niosące zawsze swą pracę ofiarną pod znakiem jedności, powiększą liczbę tych instytucyj, które, dążąc do zespolenia swej działalności, przyczyniają się do zatarcia pod obuchem przemocy powstałych różnic dzielnicowych, tudzież do nabrania przez poszczególne części zcalonej obecnie Ojczyzny jednolitego oblicza narodowego.

Projektowany zjazd przedstawicieli obu Związków przyspieszy chwile urzeczywistnienia się powziętych przez kierownicze ciała tych organizacyj zamierzeń, które mają na celu wspólną pracę nad doprowadzeniem do wyżyn doskonałości ważnych placówek ochrony mienia ojczystego.

Szkoła Techniczno-Pożarnicza.

Dok.

B) ZAJĘCIA PRAKTYCZNE.

1) Laboratorium mechaniczne i fizyczne. Doświadczenia z różnego rodzaju zjawiskami. Badania wytrzymałości materiałów. Próby narzędzi ogniowych. Próby sikawek. Doświadczenia z ciśnieniem wody, z oporami w węzłach i t. p.

2) Laboratorium chemiczne i elektrotechniczne. Doświadczenia z pierwiastkami i z połączeniami. Preparowanie płynów uodporniających. Nasycanie nimi ciał i badanie stopnia odporności przy różnych temperaturach. Badania gaśnic i płynów oraz gazów gaśniczych i t. p. Badania prądnic, silników i różnych systemów sygnalizacji elektrycznej.

3) Kreślenie. Projekcja. Rysowanie z natury w trzech rzutach części narzędzi strażackich. Projektowanie nowych narzędzi: wozów, drabin, silników, sikawek i t. p. Sporządzanie projektów remiz, wspinalni i t. d.

4) Zajęcia w warsztatach mechanicznych. Obróbka drzewa, żelaza, mosiądzu. Roboty w kuźni, przy imadle, na obrabiarkach. Budowa części narzędzi strażackich. Sporządzanie modeli. Reperacja narzędzi. Naprawa węży i t. p.

5) Zajęcia topograficzne. Zdjęcia z natury. Pomiary i plany. Pomiary studni, stawów i t. p.

6) Gimnastyka. Musztra (bardzo szczegółowa), gimnastyka szwedzka, sokola. Ćwiczenia na przyrządach. Gry na powietrzu.

7) Ćwiczenia strażackie (szczegółowo i intensywnie). Ćwiczenia z sikawkami, z drabinami.

Wspinanie się. Spuszczanie się na linkach. Ćwiczenia z przyrządami ratunkowymi. Próby hełmów dymowych w piwnicy z dymem. Ćwiczenia z hydrantami. Ćwiczenia z całym taborem strażackim: samochodowym, konnym i ręcznym. Zaprzęganie koni. Konna jazda.

8) Nauka sygnałów. Sygnalizacja trąbkowa, gwizdkowa, gestowa. Umiejętność rozkazownictwa.

9) Rozwiązywanie zadań taktycznych. Dowodzenie pogotowiem. Dowodzenie plutonem ratowniczym, całym korpusem i t. d.

10) Prowadzenia gospodarstwa i rachunkowości w straży ogn. Praktyczne zajmowanie się magazynami. Dyżury w kuchni, w składach. Dyżury w stajniach. Pisanie sprawozdań, rejestracja gospodarcza i t. p.

11) Wyjazdy do pożarów w mieście i w okolicy i udział w gaszeniu pożarów (przyczem podczas wspólnej akcji ze strażą miejską naczelnik szkolnej straży podporządkowuje się komendzie straży miejskiej).

12) Zwiedzanie zakładów przemysłowych, teatrów i poznawanie w nich urządzeń przeciwpożarowych. Zwiedzanie lepszych straży w kraju i zagranicą. Zwiedzanie wystaw pożarniczych. Udział w większych zjazdach strażackich, konkursach.

Szeroki ten program wymaga urządzenia odpowiednich pracowni, warsztatów tudzież pomocy naukowych.

Sam gmach szkolny winien przedstawiać wzorowe koszary strażackie ze wszelkimi nowoczesnymi udoskonaleniami; a więc parter stanowić muszą dwie remizy: większa miejska na 3 — 4 samochody pożarowe z automatyczną sygnalizacją, z samootwierającymi się bramami i mniejsza wiejska dla wiejskich narzędzi z zaprzęgiem konnym i z miejscem na tabor wiejski ręczny.

Miejski tabor winien przedstawiać typ wzorowy i składać się: a) z samochodu z pompą odśrodkową lub szybkobiegiem tłokowym, na 400—500 litrów wody na minutę, z drabinkami i siedzeniami dla 8 ludzi; ten samochód będzie stanowił pogotowie, mając wszystkie przyrządy ratownicze i inne. Oprócz tego powinien być samochód duży z pompą, dającą 1500—1800 litr. wody na minutę, z siedzeniem dla 10—12 ludzi z drabinami, b) samochód-tender dla ludzi i węży z drabiną drążkową i c) samochodowa drabina mechaniczna z elektrycznym napędem, d) samochód z pianową sikawką do gaszenia nafty, benzyny i t. p. Wszystkie te samochody winny być wzorowo zbudowane i przedstawiać ostatnie słowo techniki pożarniczej. Ten tabor stanowić będzie bardzo poważną siłę bojową, mogącą dać 8—12 silnych prądów wody.

Wiejski (a raczej prowincjonalny) tabor winien się składać z jednego lżejszego typu samochodu z pompą motorową, dającą 300—400 litrów wody na minutę, z drabinami, bosakami, tłumnicami i t. d. Będzie to pogotowie dla prowincji. Oprócz tego konny tabor wiejski ma posiadać: a) wóz-pogotowie z sikawką

ręczną, zdejmowaną 4-calową, z drabinkami, bosakami, tłumnicami i drobnymi narzędziami, z siedzeniami na 8—10 ludzi, b) pogotowie wodne, t. j. zbiornik ze zdejmowanym hydroforem, c) 2 beczki 4-kołowe i d) 2 beczki 2-kołowe.

Ręczny wiejski tabor składać się winien: a) z sikawki 4-calowej zdejmowanej na wózku 2-kołowym, b) z wózka 2-kołowego z drabinami, bosakami, tłumnicami i innymi drobnymi narzędziami i c) z 2 beczek 2-kołowych.

Za remizą, mieszczącą tabor konny, winna być zbudowana równolegle stajnia, gdzie za każdym wozem będzie dwoje drzwi, otwierających się automatycznie do stanowisk koni, które stoją głowami w stronę wozów. Przy wozach u dyszli wisi uprząż z otwierającymi się chomontami, co umożliwia momentalne zaprzęganie w ciągu 15—20 sekund.

Wychowawcy szkoły formują dwa zastępy zmieniające się: miejski i wiejski, wyjeżdżając do każdego pożaru, czy to na samochodzie-pogotowiu do mniejszego, czy też do dużego ognia z całą siłą bojową.

Wiejski konny tabor wyrusza do pożarów w miejscowościach podmiejskich. Tabor miejski samochodowy wymaga osady około 15—22 ludzi, miejski zaś od 8—12. Zatem winny być ustawiane dyżury t. zw. podziałów, t. j. kompletów z wychowawców—strażaków, wyznaczonych do obsługi narzędzi. Reszta wychowawców pełni dyżury w remizie na froncie, w stajni, na posterunku ogólnego dozoru i t. p., zaprawiając się do służby koszarowej, do ładu i porządku wewnętrznego. Z powyższych względów wyjazdy na urlopy, na święta i wakacje muszą być ograniczone i odbywać się kolejno niewielkimi partjami, aby miasto i okolica nie pozostawały bez pomocy. Wracając do opisu budynku szkolnego, stwierdzamy, że przyziemie mieścić będzie remizy o 8—10 bramach, otwierających się automatycznie, przyczem przed każdą bramą w remizie winien stać tylko jeden wóz samochodowy lub konny.

Na pierwszym piętrze gmachu winny być wzorowo urządzone sypialnie i sala jadalna, na wyższych piętrach sale wykładowe, sala gimnastyczna, laboratorja, muzeum pożarnicze i t. d. We wszystkich salach i sypialniach muszą być t. zw. szafki drążkowe z drążkami pionowymi, prowadzącymi do remizy; po nich w razie alarmu wychowawcy, należący do podziału, t. j. do zastępu dyżurującego, wyznaczonego do pożaru, spuszcza się momentalnie do remizy i, włożywszy uzbrojenie (pasy, topory, kaski), są gotowi do wyjazdu do ognia lub do ćwiczeń.

Na boisku winna być wspinaknia do ćwiczeń, a w niej wzorowa suszarnia węży z wentylacją elektryczną; w obszernych zaś suterrenach-pralnia węży z najnowszymi przyrządami.

Przy szkole w osobnym budynku winny być urządzone warsztaty: ślusarski, stolarski, kuźnia, z obrabiarkami, z napędem elektrycznym.

Oprócz tego w szkole powinno być wzorowe muzeum pożarnicze, gdzie byłaby zobrazowana historia pożarnictwa, gdzieby się znajdowały okazy różnego rodzaju typów i systemów narzędzi ogniowych, gaśnic, modele taborów wzorowych, albumy, rysunki techniczne różnych narzędzi i przyrządów, plany budowlane wzorowych urządzeń przeciwpożarowych, plany

teatrów, plany remiz wzorowych, kolekcje materiałów budowlanych, modele wiązań dachowych, powałów, sufitów i różnych ochronnych urządzeń, kolekcje płynów uodporniających i t. p.

Wszystkie budynki szkolne, a więc gmach główny, domy mieszkalne dla kierownika i personelu nauczycielskiego, warsztaty, budynki gospodarcze winny być wzorowo pobudowane*), o estetycznym swojskim wyglądzie, otoczone ogrodami, z zadrzewieniem, z dużym boiskiem. Miejsce pod budowlę szkolną winno być wybrane zdrowotne, na jednym z przedmieść, w granicach Wielkiej Warszawy, przy ulicy brukowanej lub szosie, w pobliżu jednego z tych miejsc, gdzie są zaprojektowane posterunki straży miejskiej, a to w tym celu, aby plutony, złożone z wychowawców, nie tylko zastąpiły posterunek i mogły tę część przedmieścia bronić, ale by mogły wyjeżdżać do każdego pożaru w mieście oraz posyłać tabor wiejski do dalszych okolic.

Najlepszym miejscem byłby jeden z placów w Mokotowie (w okolicy ogrodów Szustra) lub za Powązkami, lub na Marymoncie, chociaż w ostatnim miejscu tor kolejowy około dworca Kowelskiego stanowić może poważną przeszkodę w wyjeździe do pożaru w mieście. Mokotów byłby najlepszym miejscem, bo pobliska politechnika umożliwi angażowanie profesorów do wykładania niektórych przedmiotów.

Wzniesienie tych wszystkich budowli, całe urządzenie szkolne, laboratorium, warsztaty, wyekwipowanie wzorowe taborów strażackich, umundurowanie wychowawców, zagospodarowanie szkoły potrzebują sporej sumy pieniędzy, sięgającej około dwóch milionów marek. Utrzymanie szkoły też rokrocznie wyniesie spory wydatek, gdyż wpisowe nie pokryje wydatków.

Skąd wziąć te sumy?

Otóż przede wszystkim powinno tu przyjść Państwo z wydatną pomocą. Oprócz tego Ubezpieczenia Państwowe, towarzystwa ubezpieczeniowe, akcyjne najwięcej zainteresowane, chyba przyjdą również z pomocą. Oprócz tego wesprzeć tę sprawę winien Zarząd naszej stolicy, która będzie miała ze szkoły bardzo duże korzyści: a więc: 1) obronę nie tylko przedmieść, ale i całego miasta, co szczególnie podczas większych pożarów może mieć duże znaczenie, 2) zapewnienie i rękojmię obrony miasta we wszystkich wypadkach, 3) urządzenie wzorowe remiz, koszar i taborów straży szkolnej, doświadczenia i badania mogą być dużą pomocą i wzorem przy realizacji projektu reorganizacji straży miejskiej, 4) miasto będzie miało pewne pośrednie korzyści, posiadając w swych murach specjalną uczelnię o urządzeniach wzorowych, wyprzedzając pod tym względem niektóre państwa Europy. Oprócz tego Związek Miast Polskich, bezpośrednio zainteresowany w istnieniu szkoły techniczno-pożarniczej, będzie mógł również przyczynić się do jej powstania przez poparcie moralne i materialne, boć przecież w miastach wojewódzkich i powiatowych przede wszystkim będą potrzebni specjaliści, wykształceni teoretycznie i praktycznie, wychowani w karności i dyscyplinie wojskowej, którzy staną się inicjatorami wszelkich zarządzeń, zmierzających ku zapobieganiu pożarom, rzecznikami, przestrzegającymi zasad

ustawy policji budowlanej, oraz organizatorami i kierownikami walki z klęską ogniową.

Projekt tu przedstawiony nie jest nowością, gdyż w Petersburgu od 1906 r. były założone podobne t. zw. „kursy techników pożarnych” z inicjatywy zarządu miejskiego, któryłożył na ich utrzymanie rokrocznie. Kursy owe znacznie przyczyniły się do rozwoju w Rosji pożarnictwa.

Wobec bardzo znacznego zaniedbania u nas sprawy walki z klęską ogniową, corocznie pustoszącą kraj na dziesiątki milionów, wobec wspaniałego rozszerzenia granic niepodległej zjednoczonej Polski — uczelnia projektowana*) odegra dużą rolę w podniesieniu polskiego pożarnictwa, w rozszerzeniu szlachetnej myśli niesienia pomocy społeczeństwu, a głównie w wyrobieniu całego zastępu ludzi dzielnych, fachowo wykształconych, świadomie oddanych idei ochrony rodzimej kultury i obrony zasobów bogactwa krajowego.

Inż. J. Tuliszkowski.

Bezpieczeństwo ogniowe w zabudowaniach wojskowych.

W roku bieżącym tu i owdzie stały się pastwą ognia zabudowania wojskowe.

Zdawać by się mogło, że gdzie jak gdzie, ale właśnie w wojsku nie powinno być mowy o pożarach w większych rozmiarach, bo przecież wszędzie są wartownicy, wszędzie jest poddostatkami rąk, zdalnych ze wszech miar do stłumienia pożaru w zarodku. A jednak w praktyce wygląda to nieco inaczej.

Pożary w zabudowaniach wojskowych przyjmują nieraz formę katastrofalną już to z braku należytego, świadomego swego zadania kierownictwa akcją ratunkową podczas pożaru, już to z braku niezbędnych przyrządów ratowniczych. Wzywanie a zwłaszcza sprowadzanie z dalszej okolicy straży ogniowej w razie wypadku zawsze da rezultaty wątpliwe. Czas, w jakim, straż ogniowa, bodaj najlepsza, dojedzie z dalszej okolicy do miejsca pożaru, wystarczy w zupełności, ażeby nawet wielki kompleks budynków uległ całkowitemu wypaleniu.

W pierwszych dniach lipca r. b. podczas bytności na kursach pożarniczych w Częstochowie niżej podpisany był świadkiem pożaru w wojskowym składzie benzyny. Pożar nie przybrał większych rozmiarów, dzięki temu, że skład mieścił się w budynku fabryki „Warta”, który to budynek zaopatrzony był w tryskacze, t. zw. „szprinklery”; zapomocą ich zatopiony został niemal cały skład wodą. Kilka płonących naczyń z benzyną żołnierze, parząc się, wywieźli przed skład i w obawie eksplozji stali bezradni dokoła, czekając na przybycie straży ogniowej. Tuż przy fabryce przepływa rzeka, koce żołnierskie leżały pod ręką, potrzebny był dopiero przyjazd straży ogniowej, aby mokremi kocami przykryć beczki i w parę sekund ogień stłumić całkowicie.

Wniosek stąd wynika taki, że najbliżsi zwierzchnicy składów benzyny, prochu, drzewa, magazynów

*) Wyszukiwanie starych budynków i wtłoczenie szkoły w nie tylko wypaczy sprawę. Nie szkoła bowiem do budynków, a budowle do wymagań nowoczesnych muszą być zastępowane.

*) Z czasem powinny powstać takie szkoły w Poznaniu, Lwowie, Wilnie, Mińsku, Żytomierzu i innych miastach.

żywnościowych i t. p. winni uprzednio być uświadamiani, jak i czem dany rodzaj pożaru skutecznie stłumić można.

Ażeby straty, wynikające na skutek pożarów w zabudowaniach wojskowych, sprowadzić do minimum, należałoby wszędzie tam, gdzie istnieją większe kompleksy zabudowań koszarowych, składy i fabryki wojskowe zorganizować z miejscowych żołnierzy t. zw. pogotowia strażackie, które, świadome swoich zadań i sposobów walki z ogniem, będą w stanie każdy pożar stłumić w zarodku.

Przykładem celowości tego rodzaju urządzenia est posterunek straży ogniowej wojskowej na lotnisku Mokotowskim. Narzędzia przeciwogniowe na lotnisku pozostały w większej części po okupantach, częściowo zaś zakupione były już w ostatnich czasach. Na lotnisku w czasie od 11 listopada r. z. do chwili obecnej było już kilka pożarów. We wszystkich jednak tych wypadkach pożary skutecznie stłumione były w zarodku i nie było potrzeby wzywania straży z miasta. Dzieje się to tak skutkiem tego, że posterunek straży wojskowej jest dostаточно i celowo zaopatrzone w potrzebne narzędzia przeciwogniowe.

Przykład posterunku strażackiego na lotnisku Mokotowskim wskazuje, że nawet nieliczny posterunek strażacko-wojskowy może sprostać zadaniu, byleby miał na wypadek pożaru pod ręką niezbędne narzędzia pomocnicze i stale był, że tak powiem, w gotowości bojowej.

Lubelski Zarząd Okręgowy Intendencji ogłosił wezwanie o złożeniu ofert na dostawę kompletów narzędzi strażackich, poszukując dostawców na rozmaite przyrządy przeciwogniowe. Jak widać z powyższego, zamierza więc Zarząd rzeczony organizować obronę przeciwogniową, jednak wykaz zapotrzebowanych przyrządów nastręcza pewne uwagi natury zawodowej. W danej chwili wszystkie niemal nieliczne krajowe wytwórnie przyrządów przeciwogniowych są nieczynne, a te, które są czynne, zmuszone są dla braku surowców kupować je od paskarzy i płacić niepomniernie wysokie ceny, odbijając to sobie z procentem na odbiorcach. Surowców, niezbędnie potrzebnych do wyrobu przyrządów pożarniczych dla wojska, mogłby dostarczyć Zarząd Wojsk Polskich, a wtedy przyrządy rzeczzone kalkulowałyby się znacznie taniej. Jednocześnie możnaby pokupować pewne przyrządy, których w kraju nigdy nie wyrabiano, jak np. gaśnice („Perkeo“, „Total“ i inne), węże ssące i tłoczące, od likwidujących swoje interesy i urzędzenia, zapomocą masowego ich spalania, wojsk amerykańskich we Francji, ale trzeba by to załatwić przez specjalistów i zaraz, bo za parę tygodni może już być zbyt późno.

Reasumując wszystko, co powiedziano powyżej, należałoby stworzyć przy oddziałach inżynieryjnych wojsk polskich specjalną akcję przeciwogniową, której zadaniem byłoby:

1) Przeprowadzać systematyczne wykłady z pożarnictwa na kursach i w szkołach oficerskich i podoficerskich;

2) zakupić surowce na narzędzia przeciwogniowe, wyrabiane w fabrykach krajowych, i zakupić narzędzia przeciwpożarowe dla instytucji i fabryk wojskowych zagranicą;

3) przeprowadzić planowo i systematycznie pracę w kierunku założenia posterunków wojskowo-straz-

ackich we wszystkich większych magazynach, składach, koszarach i fabrykach wojskowych;

4) zaopatrywać wszystkie posterunki w racjonalne dla danego typu budynków przyrządy i narzędzia;

5) przeprowadzić periodyczne lustracje narzędzi przeciwogniowych i sprawdzać stan posterunków i ich wyszkolenia.

Wyszkolenie w kierunku pożarniczym żołnierza polskiego, prócz opieki bezpośredniej pod względem przeciwpożarowym, da jeszcze i ten rezultat, że żołnierz, wracając do domu z wojska, będzie mógł być b. dobrym, bo przyzwyczajonym do karności i posłuszeństwa instruktorem straży ogniowej ochotniczej wiejskiej lub małomiasteczkowej, co w znakomitym stopniu przyczyni się do zwalczania potwornej w swych rozmiarach w Polsce klęski pożarów, które wydzierają z ogólnokrajowego dorobku około 60.000.000 marek rocznie.

T. Brzozowski.

Oświetlenie remizy.

Artykuł techniczno-naukowy kol. inż. S. Hauszyl-da p. t. „Akumulatory elektryczne“*) poglądowo przedstawia nam strażakom dziedzinę jeszcze dla celów pożarnictwa jeżeli nie wcale, to w każdym razie b. mało wyzyskaną.

Każdy z nas strażaków po przeczytaniu takiego artykułu pomyśli sobie: „dobrze, ale co z tego możnaby zastosować w naszej straży?“

Cały komplet akumulatorów, niezbędny do uzyskania normalnego napięcia 110 woltów, stanowi około 60 naczyń i jest zbyt duży i ciężki, aby można go instalować w remizie, czy też dla remizy i musi posiadać b. blisko elektrownię.

Bardzo pożytecznym byłby natomiast taki niewielkich rozmiarów akumulator, którego energia elektryczna mogłaby wystarczyć dla jednej lampki na kilka godzin.

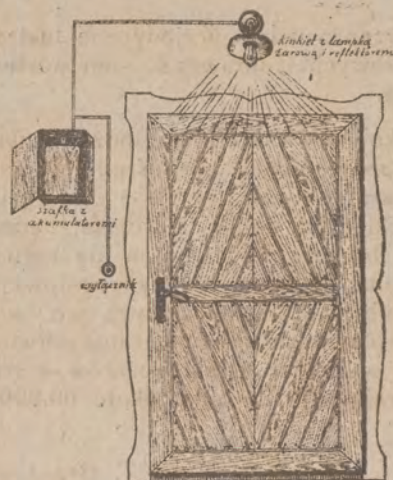
Podczas burzy, śloty czy zamieci śnieżnej, kiedy na alarm zbiegają się strażacy do remizy, kiedy trudno nieraz znaleźć zapalki, a znalezione bywają nieraz zamknięte, kiedy w ciemnościach strażacy przeszkadzają sobie wzajemnie i nieraz i psują mimowoli narzędzia, jakże wtedy przydałaby się lampka elektryczna, umieszczona wysoko u sufitu i oświetlająca całą remizę choć słabym światłem, ale równym, w przeciągu choćby godziny.

Otóż jest to do osiągnięcia, ponieważ akumulator, umieszczony w drewnianym pudełku o wymiarach 12×12×20 cm., odpowiednio naładowany, daje prąd elektryczny, wystarczający dla jednej lampki o b. niskim napięciu na blisko 8 godzin.

Straż, posiadająca w okolicy bliskiej elektrownię, która z łatwością za każdym razem po wyładowaniu mogłaby akumulator nanowo naładować, może z po-

*) patrz „Przegląd Pożarniczy“ Nr. 3/4 z r. b.

wodzeniem używać tego przyrządu i na zawołanie mieć światło w remizie, światło czyste, równe i bezpieczne, a co najważniejsze, zapalające się bez żadnych specjalnych przyrządów.



Przyrząd ten, umieszczony wewnątrz remizy w szafce przy drzwiach wejściowych lub nad drzwiami (patrz rysunek) za przekręceniem wyłącznika, znajdującego się w miejscu łatwodostępnym, zapalałby lampkę elektryczną, umocowaną dla lepszego oświetlenia całej remizy nieco wyżej, i dawałby światło przez pewien czas, niezbędne do przygotowania narzędzi i zaprzęgnięcia koni przed wyjazdem do pożaru.

Nad lampką powinien być umieszczony silny reflektor dla wzmocnienia światła w remizie.

Lampki takie kilkowoltowe razem z akumulatorami są już używane, a między innymi w Straży Ogn. Warszawskiej do latarni wielkiego samochodu.

Stan naładowania przyrządu powinien ktoś stale sprawdzać, aby przyrząd ten nie zawiódł w chwili krytycznej, kiedy najbardziej potrzeba światła.

J. Kowalewski.

Czego wymagać musimy od strażaka?

Sprawność, wiedza fachowa, chętna praca dla dobra ogółu są to cenne, rzec można, nieodzowne przymioty strażaka. Bez nich pomyśleć się nie da jego udział w zespole strażaków. Lecz czy to wszystko? Czy poza temi przymiotami już innych wymagać nie mamy prawa od strażaka, czy jego strona moralna może dla nas być obojętną, czy mamy się zadawać tylko tem, że strażak nasz wszelkie zwroty w szeregu lub ćwiczenia z sikawką lub drabiną robi bez zarzutu?

Choć zawód strażaka wymaga od niego jaknajlepszego niesienia pomocy w czasie pożaru, i w tym celu na próbach i kursach strażackich uczy się on,

jak tę pomoc nieść najbardziej celowo, to jednak przez to nie wyczerpuje się wszystko. Ponadto społeczeństwo ma prawo wymagać od strażaka, aby i jego strona moralna była bez skazy najmniejszej.

Strażak powinien cenić honor swej bluzy strażackiej i nie tylko podczas czynności swych strażackich, ale i poza służbą strażacką powinien pamiętać, że nic karygodnego czynić mu nie wolno.

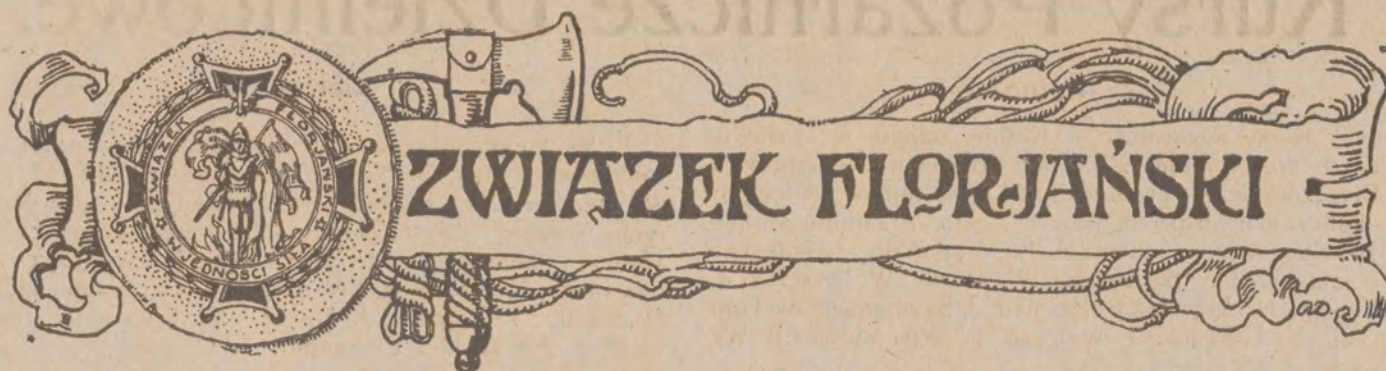
Jeżeli strażak pamiętać będzie, że prawość w jego postępowaniu jest jego pierwszym obowiązkiem, że mu nic niemoralnego uczynić nie wolno i do tego w czynach swych się zastosuje, społeczeństwo szcunkiem i gorliwą pieczę otoczy nasze strażackie drużyny, bo będzie wiedziało, że straż jako taka na zupełne zaufanie zasługuje.

Jeżeli jednakże od zwyczajnego szeregowca w straży mamy prawo wymagać prawości charakteru, to tego samego, tylko w stopniu wyższym, musimy żądać od tych, co chcą stać na czele straży. Wszak to są ludzie, którzy muszą kierować całą działalnością straży, na nich zwrócone są oczy wszystkich i na nich wzorują się wszyscy strażacy, to też charakter tych ludzi powinien być bez żadnej plamy.

Wybieranie na naczelne miejsca w straży ludzi z charakterem marnym ogromną szkodę straży wyrządza, bo ludzie uczciwi a wrażliwi w takich razach zmuszeni są opuścić szeregi straży, aby nie mieć nic wspólnego z człowiekiem nędznego charakteru, jednostki zaś mniej uświadomione sądzić muszą, że postęпки, jakimi kierownik ich w życiu się plamił, nie są tak złe, boć, gdyby tak było, nie obranoby go na stanowisko, jakie obecnie zajmuje. To, zamiast podnosić poziom moralny straży, szkodliwie go obniża.

Wprawdzie, wychowani w deprawacyjnej szkole moskiewskiej, staliśmy się zamoło wrażliwi na wszelkie uchybienia moralnej natury. Tem się tłumaczy, że nieraz wybiera się na naczelne stanowisko ludzi, którzy tam być nie powinni. Nieraz dobrze wiemy, co wart kandydat na jakieś stanowisko w straży, jednakże głosujemy za nim, „boć to, co złego zrobił, było już dawno, dzisiaj zaś już tego nie robi“, nie pomni, że nie robi, bo niema warunków, aby nadal to samo mógł robić. Osobnik taki, znalazłszy się w warunkach dawnych, ręczyć można, że tak jak dawniej postępować będzie. Tak działo się, niestety, w naszych strażach ogniowych ochotniczych nieraz, nadal jednakże tak być nie powinno! W odradzającej się Polsce baczyć pilnie winniśmy na to, kto kieruje instytucją. Ludzie ze zbrukanem imieniem i grzechami przeszłości, ludzie, którzy za czasów moskiewskich plamili się łapówkami, okupantom zaś niemieckim wiernie służyli, na krzywdzie rodaków robiąc interesa, ludzie elastycznego sumienia i niewybredni w wyborze środków do osiągnięcia swych celów miejsca w strażach naszych mieć nie powinni! Ci ludzie sami powinni zrozumieć fałszywe swe położenie i z kierowniczych stanowisk w straży jaknajprędzej się usunąć. Polska potrzebuje charakterów dzielnych i prawych. Takie na wzór naszym strażom ogniowym stawiać winniśmy, wszelki zaś chwast i zarazę moralną musimy wyrzucić precz, aby nie szkodzili.

Strażak.



Nowy Zarząd Związku Florjańskiego.

Na posiedzeniu w dniu 7 lipca r. b. nowowystawny Zarząd ukonstytuował się, jak następuje: prezes Bolesław Chomicz, wiceprezesi — dr. Alfred Grohman i inż. Józef Tuliszkowski, sekretarz — inż. Ludwik Zagrodzki (wszyscy ponownie) oraz członkowie Zarządu — Tadeusz Brzozowski, Józef Drzewiecki, Jakub Kon, Stanisław Olkusi, Zdzisław Przyjałkowski, inż. Edward Wagner, Marjan Waligóra i Stanisław Waligórski.

Pozatem skooptowano do Zarządu: red. Leona Ostaszewskiego, powierzając mu czynności skarbnika, ks. Marcina Szkopowskiego, powierzając mu nadal czynności kustosza, oraz mec. Mikołaja Kloczewskiego, jako radcę prawnego Związku. Prócz tego postanowiono kooptować do Zarządu prezesów poszczególnych oddziałów Związku lub delegowanych przez nich zastępców.

Na temże posiedzeniu postanowiono, iż członkowie Zarządu, którzyby bez przyczyn umotywowanych nie byli obecni na posiedzeniach Zarządu Głównego przez 3 miesiące z rzędu lub też opuścili w ciągu roku ogółem 50% posiedzeń, przestają być członkami Zarządu, przyczem na ich miejsca wchodzi członkowie, którzy uzyskali przy wyborach do Zarządu największą liczbę głosów na Zgromadzeniu Walnem.

Członkowie Zarządu, przyjeżdżający na posiedzenia, mają prawo likwidowania kosztów przejazdu kolejną.

Zasiłek dla Zw. Fl.

Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń przyznało dla Związku Florjańskiego zasiłek w kwocie 15 tys. mk., za co postanowiono wyrazić władzom rzeczono Towarzystwa podziękowanie.

Odznaczenia.

Na wniosek Straży Ogniowej Ochotniczej w Praszce przyznano znaki za 25-letnią służbę dwóm człon-

kom tej straży: Janowi Orłowskiemu i Ignacemu Minnerowi.

Za doskonałą organizację i sprawność Straży Ogniowej Ochotniczej we wsi Krusze Nowe postanowiono wystosować od Zarządu pismo z wyrazami uznania.

Nowe oddziały Zw. Fl.

Zatwierdzono Oddział Związku Florjańskiego w Słupcy z wyrażeniem opinii, że pożądanem jest rozciągnięcie działalności tego oddziału i na powiat Koniński, a to ze względu na nieznaczną liczbę straży ogniowych w obu tych powiatach, jak również ze względu na koszty, związane z utrzymaniem oddziału, ewent. instruktora.

Zatwierdzono również Oddział Związku w Lipnie, wyrażając życzenie, ażeby działalność tego oddziału była rozciągnięta i na powiat Rypiński, gdzie liczba straży ogniowych, również jak w powiecie Lipnowskim, jest nieznaczną.

Nowi członkowie.

W poczet członków Związku Florjańskiego zapisali się i zostali przyjęci na posiedzeniu Zarządu w dn. 7 lipca r. b. pp.:

Henryk Empacher (Warszawa), Ludwik Mierzanowski (Końskie), Czesław Straszak (Lubartów) i Stefan Urbański (Ząbkowice).

Prócz tego zapisały się i zostały przyjęte na członków Straże Ogniowe Ochotnicze: w Aleksandrowie Łęczyckim, w Byszewie, w Chełmcach, w Gąlewicach, w Głównie, w Grabienicach, w Irenie, w Kossowie (pow. Sokołowski), w Lindowie, w Markuszowie, w Sługocinie, w Troszynie, w Truskolasach, w Unikowie i w Żyrardowie (przy T-wie Akc. Zakł. Żyrard.).

Kursy Pożarnicze Dzielnicowe.

Kutno.

Kursy pożarnicze w Kutnie, odbyte w czasie od dn. 6 do 14 maja r. b., pod kierownictwem insp. T. Brzozowskiego, zgromadziły 21 uczestników, delegatów okolicznych straży ogniowych. Do egzaminu stanęło 19 słuchaczy, z których 12 otrzymało świadectwa, a mianowicie: S. Bienias, W. Dusio, W. Ignaczak, C. Kępski, M. Leyche, P. Nejman, J. Szymański, W. Tomczak, S. Urbanek, J. Walczak, L. Wiśniewski i B. Wysocki.

Mińsk-Mazowiecki.

Na kursy pożarnicze w Mińsku-Mazowieckim, odbyte w czasie od dn. 6 do 14 maja r. b. pod kierownictwem instr. J. Kowalewskiego, zapisało się 31 uczestników. Z liczby 26 słuchaczy, którzy stanęli do egzaminu, 25 otrzymało świadectwa z ukończenia, a mianowicie: J. Bartnicki, W. Bartnicki, A. Cudny, I. Gajowniczek, J. Gronkowski, D. Kalinowski, J. Kołodziejczyk, E. Kosmański, L. Król, S. Kwiatkowski, J. Magura, K. Modzelewski, W. Olszewski, S. Parol, P. Paska, S. Płochocki, J. Pobożny, S. Ptaszyński, J. Sadowski, A. Szymankiewicz, S. Trętowski, J. Wojdya, J. Wójcicki, A. Zajac i J. Żółtek.

Wilanów.

Kursy pożarnicze, które się odbyły w czasie od dn. 9 do 16 maja r. b. pod kierownictwem inż. J. Tuliszkowskiego w Wilanowie, zgromadziły 12 słuchaczy-delegatów okolicznych straży ogniowych. Z liczby powyższej 9-ciu otrzymało świadectwa, a mianowicie: H. Białkowski, Z. Białogrodzki, J. Bojańczyk, W. Bojańczyk, S. Cudny, B. Gajgra, K. Klepacki, J. Peczat i K. Wysocki.

Garwolin.

Na odbyte w czasie od dn. 20 do 27 maja r. b. pod kierownictwem insp. T. Brzozowskiego kursy pożarnicze w Garwolinie zapisało się 33 uczestników, z których po odpowiednim egzaminie 23 otrzymało świadectwa, a mianowicie: J. Chmielewski, S. Dziubak, S. Filipek, K. Frelek, R. Galas, J. Garbaczewski, L. Jarmul, S. Jurzyk, P. Kotlarski, T. Kwiatkowski, S. Michalik, T. Michalik, W. Mikulski, S. Nogal, W. Olszewski, W. Oskroba, K. Paziewski, P. Rękawek, S. Sulej, M. Szelaż, M. Telczyński, S. Trzmielewski i L. Zaręba.

Łowicz.

Kursy pożarnicze w Łowiczu, które trwały od dn. 30 maja do dn. 7 czerwca r. b. i były prowadzone przez insp. T. Brzozowskiego, zgromadziły 36 uczestników; z nich do egzaminu stanęło 21, a świadectwa otrzymało 15-tu, a mianowicie: J. Boczek, J. Dudek, M. Kowalski, J. Kucharek, H. Kreutz, F. Lewandowski, A. Owczarek, P. Perzyna, A. Pietrzak, A. Słoma, F. Staszewski, F. Wasilewski, S. Witerek, J. Więcek i J. Zabort.

Kielce.

Na kursy pożarnicze w Kielcach, odbyte pod kierownictwem insp. O. Sztarka w czasie od dn. 17 do 25 czerwca r. b., zapisało się 22 kandydatów, z których stanęło do egzaminu i otrzymało świadectwa 13-tu, a mianowicie: R. Borchólski, I. Chamczyk, J. Czarnecki, S. Długosz, W. Grzela, W. Krzyżkiewicz, M. Kustra, F. Lejman, J. Mazur, W. Piwko, R. Rudnicki, J. Sieradzki i F. Szmidt.

Siewierz.

Odbyte w czasie od dn. 23 do 29 czerwca r. b. pod kierownictwem instruktora okręgowego B. Pachelskiego kursy pożarnicze w Siewierzu miały zapisanych 16 uczestników, z których 12 otrzymało świadectwa z ukończenia kursów, a mianowicie: F. Błach, J. Gnacik, J. Ferdyn, A. Hetmańczyk, J. Jędrusik, S. Kubisa, W. Misiak, J. Płazak, J. Pyrzyk, J. Rej, S. Strupczewski i W. Sznura.

Rypin.

Kursy pożarnicze w Rypinie, trwające od dn. 1 do 9 lipca r. b. i poprowadzone przez instr. E. Gasika, zgromadziły 21 słuchaczy, wyłącznie członków Straży Ogniowej Rypińskiej; inne straże ogniowe powiatu Rypińskiego, mimo rozesłanych zawiadomień, delegatów nie nadesłały. Do egzaminu stanęło 19 słuchaczy, z których otrzymało świadectwa 17-tu, a mianowicie: H. Budny, J. Budzanowski, P. Dziubakiewicz, F. Kamiński, R. Kolasiński, J. Lipiński, J. Milewski, K. Milewski, Z. Milewski, E. Ostrowski, B. Samulewicz, J. Sargał i Z. Zbierzchowski.

Mława.

Na kursy pożarnicze w Mławie, odbyte w czasie od 1 do 8 lipca r. b., zapisało się 23 kandydatów, z których jednak uczęszczało regularnie na wykłady, prowadzone przez insp. O. Sztarka ze współudziałem p. W. Kotarbińskiego, pomocnika taksatora Ub. Wz., b. słuchacza kursów pożarniczych w Warszawie oraz dr. Ostaszewskiego, 14-tu uczestników. Świadectwa z ukończenia kursów otrzymało 13-tu słuchaczy, a mianowicie: Z. Felczak, F. Grzywna, T. Józefowicz, E. Kaliszewski, J. Kania, S. Karolewski, F. Kaźmierczak, S. Kłosowski, H. Kołodziński, J. Kwiatkowski, W. Markiewicz, J. Pydynkowski i K. Załęski.

Sokołów.

Odbyte pod kierownictwem instr. J. Kowalewskiego kursy pożarnicze w Sokołowie w czasie od 8 do 15 lipca r. b., miały przysłanych przez okoliczne straże ogniowe 14 delegatów — uczestników kursów. Z liczby powyższej 10-ciu kursistów otrzymało świadectwa z ukończenia kursów, a mianowicie: J. Byśzewski, F. Gałęcki, S. Iwaniuk, C. Koc, J. Kościukiewicz, J. Łach, S. Malon, L. Oleszczuk, J. Pędich i J. Rusiniak.

KORRESPONDENCJE

Chodecz. Dzień 4 maja, dzień Patrona straży ogniowych, obchodziła nasza Straż Ogniowa w roku bieżącym bardzo uroczysto, odbyło się bowiem w tym dniu poświęcenie sztandaru, remizy, nowonabytego wozu pogotowia oraz instrumentów muzycznych. Wskutek niepogody zjazd zaproszonych gości był mniej liczny, aniżeli się tego można było spodziewać.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 10^{1/2}, rano przeniesieniem sztandaru od wiceprezesa Straży do kościoła. Po solennem nabożeństwie, odprawionem przez ks. kan. W. Ziętkiewicza, odbył się chrzest sztandaru, podtrzymywanego przez rodziców chrzestnych, którymi byli pp.: Z. Morzycka, żona prezesa Straży Chodeckiej, H. Koralewska, żona naczelnika fejże Straży, oraz J. Guziński i Helbich. Ks. kan. Ziętkiewicz, przytoczywszy w swem przemówieniu najważniejsze momenty z życia Patrona straży ogniowych, podniósł powagę chwili, dziś przez Straż Ogniową Chodecką przeżywaną, z powodu poświęcenia jej sztandaru, który ma się stać widomym znakiem jej wiernej służby obywatelskiej. Po chrzcie nastąpiła ceremonia przybicia na drzewcu sztandaru znaku Instytucji Ubezpieczeń Wzajemnych od ognia. Ceremonii tej dokonał delegat rzeczony Instytucji, taksator na powiat Włocławski, inż. K. Golcz. Po wyniesieniu sztandaru z kościoła przez naczelnika Straży Chodeckiej p. Koralewskiego, w otoczeniu rodziców chrzestnych i Zarządu Straży, przemówił przed kościołem w imieniu Zarządu Straży Chodeckiej jej prezes p. L. Morzycki, poczem udano się do remizy w celu poświęcenia dobudowanej jej części, wozu-pogotowia i orkiestry.

W remizie odpowiednio przystrojonej odbyło się przygotowane dla gości przyjęcie, podczas którego inż. K. Golcz w dłuższem przemówieniu zobrazował klęskę ogniową, pobudzającą trapiącą przez nią ludzkość do samoobrony. Wyrazem tej samoobrony u nas są z jednej strony straże ogniowe, mające za sobą piękne karty przeszłości, z drugiej Ubezpieczenia Wzajemne od ognia, które goją rany przez pożar zadane, powołując do życia gospodarstwa przez żywioł ognia zniszczone. Straże ogniowe i Ubezpieczenia Wzajemne są jakgdyby dwie dłonie siostrzane, które wspólnie ku pożytkowi społecznemu działają. Na zakończenie złożył inż. Golcz w imieniu Instytucji Ubezpieczeń Wzajemnych serdeczne życzenia Straży Chodeckiej, aby sztandar dziś poświęcony był symbolem jej działalności, chwały i usiłowań ku dobru ogólnemu. Życzenia pod adresem Straży Chodeckiej złożył również naczelnik Straży Ogniowej z Przedcza p. Frankus, zaznaczając w swem ładnem przemówieniu, że straż ogniowa powołana jest do utrzymania porządku i ładu społecznego, co nakłada na nią obowiązek służenia pod tym względem za przykład. Za życzenia te podziękował w imieniu Zarządu Straży jej wiceprezes p. E. Ostaszewski.

Z remizy odniesiono sztandar z orkiestrą na czele do mieszkania wiceprezesa Straży, gdzie będzie przechowywany.

Z okazji uroczystości Zarząd Straży obdarzył szereg członków czynnych, szczególnie zasłużonych, odpowiednimi znakami.

Wieczorem odbyło się przedstawienie teatralne na dochód Straży Ogniowej Chodeckiej, zorganizowane przez istniejące przy Straży Kółko Amatorskie, któremu dzielnie przewodzi p. A. Parnawski. Dzięki pracy Kółka, bardzo prozoryczna poprzednio scenka, zniszczona przez okupantów, nabrała dziś przez sprawienie nowych dekoracji, zaprowadzenie oświetlenia elektrycznego oraz przeróbki wewnętrzne, bardzo miłego dla oka widoku, a przedstawienia dawane od czasu do czasu przyczyniają się w niemałym stopniu do ożywienia kulturalnego rozwoju społeczeństwa miejscowego.

Eos.

Szyce (pow. Olkusi). Wioska nasza zasługuje na to, aby ją uważać za wzorową pod względem stanu obrony przeciwpożarowej: składając się zaledwie z 40 posesyj, posiada ona Straż Ogniową Ochotniczą, założoną w r. 1914 przez ś. p. Antoniego Walerskiego, który, aczkolwiek napotkał przy zakla-

daniu straży ogniowej szereg trudności, mających swe źródło m. inn. w obawie płacenia „podatku na straż”, rozpoczętą przez się pożyteczną pracę doprowadził do pomyślnego końca. A że każda praca, rozpoczęta w imię dobra ogólnego, mimo piętrzących się narazie trudności, musi wydać w swym wyniku dobre owoce, więc też i w tym wypadku za przykładem naszej wioski powstało teraz podczas wojny jeszcze pięć straży ogniowych w naszej gminie Cjanowickiej.

W roku bieżącym spotkało naszą drużynę strażacką wielkie nieszczęście, bowiem w dniu 24 marca zmarł nasz naczelnik Straży, ś. p. Jan Stochalski, który, aczkolwiek był zaledwie rok naczelnikiem, to jednak w ciągu tego krótkiego czasu zaznaczył się swoją energią i oddaniem sprawie, to też pozostawił po sobie żal i dobrą pamięć.

Wędrowiec.

Sosnowlec. W dniu 22 czerwca r. b. odbyło się Walne Zgromadzenie Straży Ogniowej Ochotniczej m. Sosnowca. Przebieg Zebrania wykazał dziwne stosunki, panujące w tej instytucji. Bo oto komendant d-h Drzewiecki składa raport roczny, w którym wykazuje, że korpus Straży bardzo intensywnie pracował w ciągu roku ub.: ćwiczeń odbyło wogóle 68, posiedzeń Rady Sztabowej 16, Straż wzywana była w ciągu roku do 14 pożarów, przy których pracowało razem 251 czynnych członków. Rada Sztabowa w porozumieniu z Zarządem urządziła w roku bieżącym dwie zabawy ogrodowe i jedną wieczornicę, co dało czystego zysku Mrk. 12755.61 fen. O wyćwiczeniu korpusu świadczy fakt, że do egzaminów na kursach pożarniczych w roku ubiegłym starał 1 strażak jako externista, zyskując stopień dobry. O pilności w uczęszczaniu na ćwiczenia komendant w swym raporcie podkreśla, że na 68 ćwiczeń 1 strażak opuścił 3 ćwiczenia, a 1 — 5 ćwiczeń. W listopadzie roku ub. Straż brała czynny udział w rozbrajaniu wojsk okupacyjnych i służbie bezpieczeństwa publicznego. W końcu roku 28 strażaków, co najlepszych pod względem wyćwiczenia i energii, opuszcza szeregi, wstępując do wojska jako ochotnicy. Komenda Straży wszczyna energiczną akcję, zapelnia z powrotem luki w oddziałach, nie pozbawiając miasta bezpieczeństwa. Straż obecnie posiada oddział zawodowy, składający się z 8 płatnych strażaków, którzy, dyżurując w pogotowiu, gotowi są w każdej chwili w przeciągu 5 minut wyjechać do pożaru.

Natomiast Zarząd nie może wykazać się żadnym absolutnie sprawozdaniem. Oprócz ogólnego sprawozdania, które referuje wiceprezes Zarządu, niema bilansu, budżetu, sprawozdania gospodarza, ani protokołu Komisji Rewizyjnej. Na interpelację ze strony zebranych szczególnie obecny jeden członek Komisji Rewizyjnej udziela ustnych wyjaśnień, które jednak nie zadowalały zebranych. Wobec tego Zgromadzenie Walne postanowiło: zobowiązać Zarząd do zwolnienia w ciągu 3-ch tygodni powtórnego zebrania ogólnego, tudzież przedstawienia na tem zebraniu bilansu, budżetu, sprawozdania gospodarza i Komisji Rewizyjnej.

Czy ci panowie nie rozumieją, jaką krzywdę wyrządzają społeczeństwu naszemu w momencie tworzenia własnego Państwa i gojenia ran, zadanych wojną światową, swą nieobowiązkowością, oraz że miano „zawalidrog” społecznych jest bodaj najwięcej ubliżającym?

X. le Chap.

Gielniów (pow. Opoczyński). W miasteczku naszym w dniu 20 lipca r. b. odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru niedawno założonej Straży Ogniowej Ochotniczej. Z powyższej okazji przybyły zaproszone delegacje straży ogniowych ochotniczych: z Opoczna, Drzewicy i Gowarczowa na czele ze swymi naczelnikami; prócz tego było b. wiele osób z Drzewicy i okolicy. Po przybyciu straży ogniowych oraz delegacji na miejsce zbiórki i po wspólnem zapoznaniu się komendę objął chorąży Straży Ogn. Opoczyńskiej p. Chrusto-

wicz. Przy dźwiękach orkiestry opoczyńskiej, wyruszone przez miasteczko na nabożeństwo do miejscowego kościoła, gdzie po przemówieniu w gorących słowach przez ks. A. Laurmana odbyło się poświęcenie sztandaru. Rodzicami chrzestnymi byli: w pierwszą parę p. P. Domański z Wywoza, prezes Zarządu Straży, ze swą żoną, w drugą parę p. Jan Krzyżanowski z Rożka z p. Trzcina z Sielniowa. Nabożeństwo zakończono hymnem „Boże coś Polskę”, odegranym przez orkiestrę Straży Ogn. Opoczyńskiej. Po nabożeństwie wyruszone uroczystym przemarszem do remizy, gdzie nastąpiło jej poświęcenie. Następnie na rynku, w cieniu drzew urządzone było staraniem organizatorów przyjęcie, podczas którego panował nastrój bardzo serdeczny. Staraniem nauczyciela ludowego z Drzewicy, p. Fr. Dąbrowskiego, i nauczyciela z Bielni p. Jana Szymańskiego oraz komendanta miejscowego posterunku policji komunalnej, p. M. Łęgosza, uroczystość zakończono przedstawieniem amatorskim, urządzonym w sąsiednim lasu brzoźowym na polance. Program przedstawienia wypełniły 2 sztuczki p. t. „Bartos z pod Krakowa” czyli „Dożywocie w le-targu”, obrazek narodowy ze śpiewami w jednym akcie i „Za sztandarem”, wspomnienia z dni ofiar i walki o niepodległość Polski z roku 1863. Dzięki niezmordowanej pracy organizatorów-amatorów, przedstawienie udało się znakomicie. Resztę wieczoru zakończono zabawą w miejscowej sali szkolnej. Na wszystkich uczestnikach zarówno uroczystość powyższą, jak i przedstawienie teatralne wywarły bardzo sympatyczne wrażenie, które długo pozostanie w ich pamięci. Dochód, osiągnięty z przedstawienia, przeznaczony został na korzyść Straży Ogniwowej w Gielniowie.

Jotes.

ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI ZAWODOWE.

Zapytanie: Czy praktyczny jest pod sikawkę przenośna wózek dwukołowy z hołoblami na jednego konia?

Odpowiedź: Wózek dwukołowy z hołoblami do zaprzęgu w pojedynkę, czy to pod sikawkę, czy też pod inne narzędzia praktyczny nie jest, a to z następujących względów:

1) Na takim wózku może jechać oprócz woźnicy jeszcze jeden strażak. Zatem koń wiezie tylko sikawkę i jednego załadowanego strażaka. Dodając drugiego konia i zaprzęgając tę parę koni do wozu 4-kołowego, jesteśmy w stanie przewieźć do ognia nie tylko sikawkę, ale i kilku ludzi, a oprócz tego drabinę, bosaki, tłumnice i drobne narzędzia.

W obecnych czasach, kiedy tak trudno o konie, zaprzęganie konia do wózka dwukołowego uważamy za zbytek.

2) Wózek dwukołowy przy jeździe kiwa się; podczas ślizgawicy lub na błotnistej nierównej drodze wózek łatwo może się ślizgać i zataczać, i jazda na dwukołowym wózku nie może być tak szybka, jak na czterokołowym wozie.

3) Wózek dwukołowy jest wywrotny.

4) Chociaż wózek ten jest lżejszy, jednak koń męczy się więcej, gdyż utratę równowagi jest tu niełatwe i nieraz znaczna część ciężaru wagi woźnicy i siedzącego obok strażaka spoczywa na karku konia.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ.

W dniu 12 czerwca r. b. zmarł w 23-im roku życia ś. p. Józef Seta, zastępca dowódcy II-go Oddziału Straży Ogniwowej w Skrzyńsku (pow. Opoczyński). Od czasu założenia Straży w roku 1918-ym zmarły pełnił gorliwie do końca życia powierzone mu czynności; liczny orszak pogrzebowy był odbiciem szacunku i uznania, na które sobie zasłużył.

Cześć Jego pamięci!

Odpowiedzi Redakcji.

P-nu E. O. w Chodczu. W celu zapisania straży ogniwowej do Związku Florjańskiego należy, w myśl uchwały Zgromadzenia Walnego, przesłać do Zarządu głównego listę członków czynnych (łącznie ze sztabem) i członków Zarządu Straży wraz ze składką, która wynosi, niezależnie od szarży 75 fen. (1 koronę) rocznie od osoby. A więc np. jeżeli w Straży jest członków Zarządu i członków czynnych razem 40 osób, to składka roczna Straży wyniesie 30 mk. (40 koron). Członkowie honorowi i popierający Straż, o ile pragną również należeć do Związku, to powinni złożyć odpowiednią deklarację, w której wpisują swoje imię i nazwisko oraz stanowisko społeczne (czem się zajmują); składka roczna wynosi dla każdego z nich 10 mk. (15 koron). Niezależnie od zapisania się całej Straży do Związku, poszczególni jej członkowie mogą zapisać się na członków rzeczywistych oddzielnie, jeżeli chcą mieć prawo oddzielnego głosu na Zgromadzeniu Walnem Związku (Straż głosuje przez swych delegatów), a w tym celu powinni nadesłać wspomnianą wyżej deklarację i składkę roczną w wysokości 10 mk. (15 koron).

Ważne dla Straży Ogniwowych!

Składnica Strażacka

przy Związku Florjańskim posiada na składzie:

Węże 1½ cala średnicy po 33.— mk. za metr

Węże ¾ cala średnicy po 36.50 mk. za metr

Kubelki parciane . . . po 18 mk. sztuka

Buty długie żółte z miekką
cholewą . . . po 250 mk. para

Buty długie żółte ze sztyw-
ną cholewą . . . po 300 mk. para

Taśmę na pasy dla oddziałów III i IV-go, szerokości
7,5 cm. (szara) . . . po 9.50 mk. metr.

Dla Straży Ogniwowych, należących do Związku Florjańskiego, 10% ustępstwa od cen powyższych.

Adres tymczasowy

Składnicy Strażackiej:

Biuro Związku Florjańskiego (Warszawa
Al.-Jerozolimskie 55).

O CZYM KAŻDY STRAŻAK WIEDZIEĆ POWINIEN?

Sikawka.

Chcąc uszczelnić tłok, wkładamy w pierścień górny do otworu *s* klucz specjalny i pokręcamy nim. Wtedy śruba pierścienia górnego rozsunie składane pierścienie, które, naciskając na nawinięty sznurek lub pakuły, docisną tłok do ścianek cylindra.



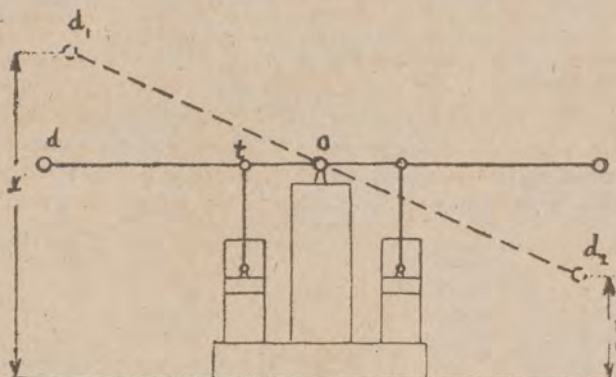
Rys. 6.

Tłok cylindra zawsze chodzi pionowo. Dolny koniec tłoczyska, który zmocowany jest z tłokiem, również chodzi pionowo, lecz górny koniec, zmocowany z dźwignią, opisuje łuk *a, b, c, d, e* (rys. 6). Z tego powodu podczas skoku tłoka tłoczysko naciska na ścianki cylindra nie pionowo, lecz skośnie. Gdy tłok znajduje się w punktach *a* i *e*, to siła tłoczyska naciska na ścianki cylindra w punktach I i III. Jeżeli tłok znajduje się w punkcie *c*, to naciska na ścianki w punkcie II i tylko w punktach *b* i *d* działa pionowo; punkty te są na przecięciu osi cylindra z łukiem drogi dźwigni. Dobrze więc jest przy nawijaniu nowych nici na tłoki przekreślić natłoczkę skórzaną każdego tłoka o ćwierć obrotu, będą przez to tłoki dłuższe w sikawce pracowały. Robi się to dlatego, ażeby niewytarte boki powierzchni natłoczki były umieszczone tam, gdzie najczęściej podlegają wypieraniu.

III. Dźwignie powinny być zrobione z dobrego żelaza kutego i zakończone widelkami i pierścieniami do wkładania drążków. Pożądane jest, ażeby dźwignia była umocowana nie na powietrzniku, lecz aby miała specjalne lekkie podpory z żelaza kutego. Kute części, jak dźwignia i tłoczysko, grają bardzo ważną rolę, bowiem ruchome te części służą do wprawiania tłoków w ruch, muszą więc być mocne i sztywne; dlatego tak dźwignia, jak i tłoczysko są w środku najgrubsze.

Tłoczysko pracuje na ściskanie, środkowa więc jego część narażona jest na wygięcie, a dźwignia im bliżej jest punktu oporu, tem więcej podlega naprężeniu, gnącemu przez coraz to zwiększające się ku punktowi oporu jej na osi momenty sił. Momentem siły nazywamy iloczyn z jakiegokolwiek siły i odległości punktu oporu od linii działania siły. W sikawce ręcznej momentem siły będzie iloczyn siły wspólnej pompujących ludzi i ramienia dźwigni, t. j. odległości jej od osi drążka, na który ta siła działa (rys. 7). Stosunek ramion dźwigni *od* do *ot* zależny jest od długości skoku tłoka, od siły pompujących i od rodzaju sikawki. Im skok tłoka będzie mniejszy, tem ramię dźwigni może być dłuższe, a ilość pompujących mniejsza, bo stosunek długości ramienia *od* do długości ramienia *ot* będzie większy, czyli pompowanie łatwiejsze. Stosunek ten dla sikawek zdejmowanych jest

C. d.



Rys. 7.

4:1, dla sikawek na wozie — 5:1. Dźwignie powinny być zrobione z jednolitego żelaza kutego i nigdy nie powinny być łamane, te bowiem przy prędkiej robocie mogą być przyczyną kalectwa, jak to już nieraz miało miejsce.

IV. Powietrznik, jak wiemy, służy do nadania wodzie równego wyrzutu. Powinien on wytrzymywać ciśnienie 10 atmosfer, musi być więc mocny. Dlatego robi się go z blachy miedzianej, bo jest lżejszy i mocniejszy od zrobionego z żelaza lanego. Powietrzniki z żelaza lanego mają u góry przymocowane dźwignie, co wymaga grubych ścianek powietrznika; wszystko to razem zwiększa ciężar sikawki, a to nie jest pożądane. Nieostrożne uderzenie w dźwignię lub szarpnięcie może spowodować oberwanie górnej części samego powietrznika lub jego pęknięcie, a tem samem spowodować niezdolność sikawki do pracy. Obecnie robione są powietrzniki z blachy stalowej, spawanej za pomocą acetylenu.

V. Spód sikawki (korpus) robi się zazwyczaj z brązu lub mosiądzu, ażeby uniknąć styczności wody z żelazem, a tem samem uniknąć rdzy, która tak jest szkodliwa dla węży, bo przegryza part. W nowszych sikawkach przy cylindrach nachylonych kanały korpusu są bardzo krótkie, podnoszą tem sprawność sikawki, wskutek zmniejszenia tarcia, i sama sikawka jest lżejsza.

VI. Pomost ropy się z drzewa, lekki i mocny, ustawiony na podkutych płozach, zmocowanych poprzeczkami. W rogach są przymocowane żelazne uchwyty do łatwiejszego przenoszenia sikawki.

VII. Zawory stanowią jedną z najważniejszych części sikawki.

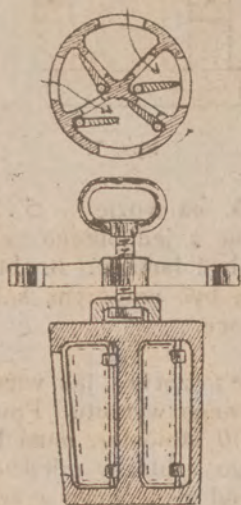
1. Zawory klapkowe bywają ze skóry w starych sikawkach, w nowych zaś — z mosiądzu i gumy. Jeżeli klapy są gumowe lub skórzane, to wtedy zaopatrzone są one w ciężar z ołowia. Wadą zawo-

rów klapkowych jest ich nieszczelność, co najczęściej się uwydatnia przy pracy wodą brudną: mała cząstka słomy, grudka piasku, dostając się do kłapy, szczególnie w pobliżu przegubu, nie domyka jej, pozostawiając szparę (rys. 8). Aby sikawka działała staran-



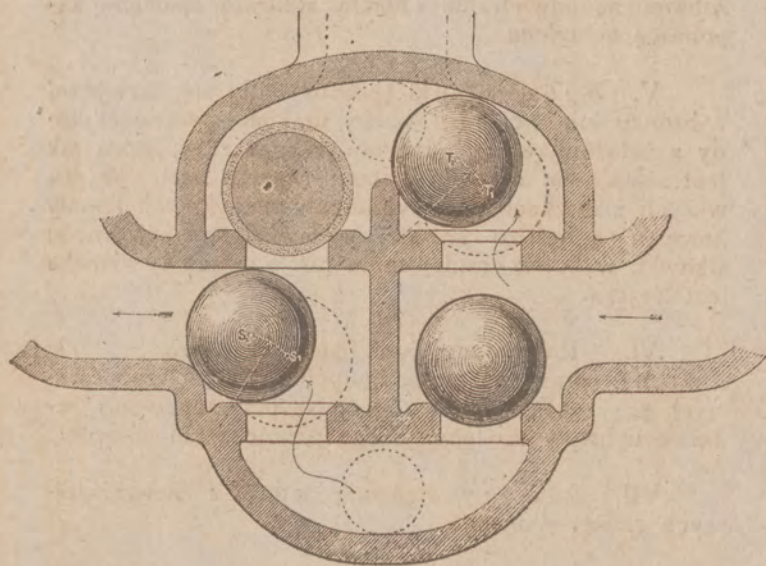
Rys. 8.

nie, trzeba przemyć zawory; zawory więc klapowe wymagają częstego doglądania. W nowszych sikawkach zawory klapowe mają wspólną komorę w postaci stożka (rys. 9), która daje się łatwo cała wyjąć, przemyć



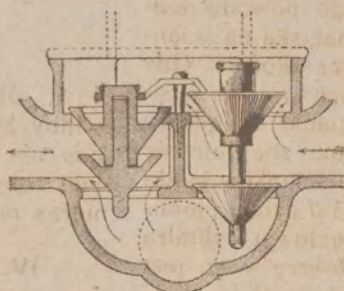
Rys. 9.

i włożyć z powrotem. Przecinananie wody przy zamykaniu się kłap nie jest momentalne, i dlatego siła prądu wody jest mniejsza, niż przy innych zaworach.



Rys. 10.

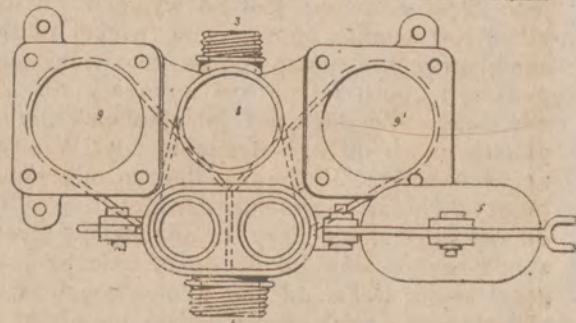
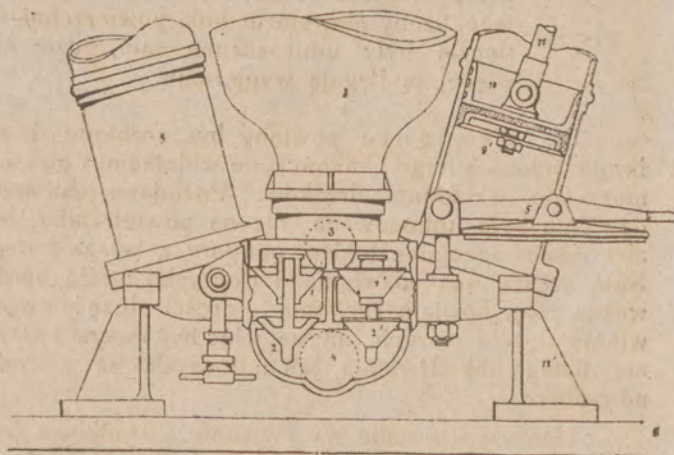
2. Inny rodzaj zaworów—to zawory kuliste. Sikawka z zaworami kulistymi jest cięższa od innych wskutek tego, że komora, w której pracują kule, musi być dużej objętości, co powoduje większą wagę całej maszyny. Kule są robione z żelaza lub ołowiu i oblane grubo gumą. Guma, jako materiał miękki, poddaje się łatwo ciśnieniu. Dzięki temu tego rodzaju zawory szczelnie dociskają otwory swych gniazd i mogą dlatego też pracować doskonale wodą brudną (rys. 10). Chcąc jednak oczyścić te zawory, musimy dużo użyć czasu na odśrubowanie kłapy, na wyjęcie każdej kuli i obmycie każdej z osobna. Sprawność sikawki z zaworami kulistymi co do pracy jest dobra, lecz siła wyrzutu wody jest mniejsza, niż przy zaworach stożkowych, ponieważ tu przecinanie wody w komorze nie odbywa się raptownie, tylko stopniowo: kule pod naporem odchylają się na boki, a nie podnoszą i opuszczają pionowo.



Rys. 11.

3. Zawory stożkowe i grzybkowe (rys. 11) bywają tylko mosiężne. Z powodu swej formy stożkowej i pracy zawsze pionowej szybko przecinają wodę, podnosząc tem bardzo sprawność sikawki. Na wypadek, jeżeli zawory się zanieczyszczą w nowych sikawkach (rys. 12) otwieramy komorę i od razu wyjmujemy wszystkie cztery wentyle, które płuczemy i wkładamy z powrotem; praca ta zabiera nam b. mało czasu.

Otton Sztark.



Rys. 12.

C. d. n.